

68 w 2019 (205)

Oboźny

Data publikacji: 07.10.2019 / Autor: Dyzma Zawadzki

Prawdopodobnie każdy chłopiec zastanawiał się kiedyś nad wymarzoną super-mocą. Jestem pewien, że wśród nich znalazła się również moc władania czasem. Władca czasu może bez przeszkód realizować swój nikczemny plan przejęcie władzy nad światem, ale może też, w myśl zasady, że z wielką mocą przychodzi wielka odpowiedzialność, zrobić dla tego świata coś dobrego.

W harcerstwie, a konkretnie na obozie, mamy takiego superbohatera, który włada czasem. I tak jak ci filmowi bohaterowie, może spożytkować swoją moc zarówno do czynienia dobra, jak i zła. Tym bohaterem jest oboźny.

Nie bez kozery mówi się wśród harcerskiej braci, że czas płynie tak, jak wskazuje to zegarek oboźnego. A nawet nie zegarek, ale sam oboźny, który niczym Pytia interpretuje ruch wskazówek w sposób zupełnie inny, niż zwykły śmiertelnik. Pochylmy się nad tym, kim jest, a właściwie kim powinien być dla drużyny oboźny.

Dwie szkoły

Można przyjąć, że istnieją dwie podstawowe szkoły pracy oboźnego – falenicka i otwocka. Albo bardziej puszczańska i mniej puszczańska.

Zasadniczą różnicą jest natężenie jego obecności w życiu drużyny. Namalujmy dwa obrazki, by różnicę tę zilustrować.

Na pierwszym, w głuchej puszczy przed chatką leśnika, drużyna skautów stanęła zielona. Żubry, Rysie, Kuny i Jenoty rozbiły swoje obozowiska w zasięgu wzroku, stawiając się na zbiórce nie na wezwanie drużynowego, ale na ustaloną wcześniej godzinę. Tym sposobem skaut uczy się odpowiedzialności, a leśnej harmonii i ciszy nie rozrywa krzyk ni świst gwizdka.

Na drugim z kolei ci sami skauci poddani są żelaznej dyscyplinie, wysokie namioty ustawione są w schludnym kręgu, zaś powietrze aż kipi od prężności i zapału, gdy harcerze czekają na sygnał. Wreszcie rozległ się gwizd, komenda, a tupot kilkudziesięciu stóp budzi respekt każdego świadka tego pokazu karności.

Mojej harcerskiej karierze znacznie bliżej do tego drugiego obrazka. Nie przyjęły się w Polsce niestety obozy zastępów ([poza Zawiszą rzecz jasna](#)), dlatego chcę

podzielić się doświadczeniem dotyczącym roli oboźnego w drużynie nieco-mniej-puszczańskiej.

Praefectus castrorum

Przywiązanych do tradycji na pewno ucieszy, że historia funkcji oboźnego jest znacznie dłuższa nie tylko niż dzieje harcerstwa, ale także Polski. Już starożytni Rzymianie wiedzieli (nie tacy głupi ci Rzymianie!), że sprawne zarządzanie dużą ilością ludzi wymaga rozważnego podziału zadań. Prefekt obozu (czy raczej zamku, twierdzy) odpowiadał za organizację legionu, jego wyposażenie oraz trening.

W czerpiącej garściami z rzymskiej tradycji Rzeczypospolitej, tytuł oboźnego przerodził się z doraźnej (na czas wyprawy wojennej) funkcji w stały urząd. W harcerstwie z kolei oboźny nosi tytuł “najgłośniejszego” harcerza w obozie, dbając o “prężność” drużyny. Wśród jego obowiązków, przynajmniej w mojej macierzystej drużynie, było:

1. Prowadzenie apeli, prowadzenie zbiórek, zwoływanie rad ZZ-tu;
2. Prowadzenie codziennych ćwiczeń musztry;
3. Nadzór nad służbami – wartowniczą dzienną i nocną, kuchenną – z uwzględnieniem zaprojektowania podziału na odpowiednie przedziały czasowe między zastępami, a także kontroli nad wszystkim, co wchodzi w zakres obowiązków służb (woda pitna, stanowisko przeciwpożarowe, gaszenie ogniska itp.);
4. Kontakt z kuchnią (uwzględnianie opóźnień posiłków, spóźnień drużyny na posiłki, sprowadzanie przekąsek), kontakt z ratownikami (umawianie się na kąpiel);
5. Sprawdzanie porządków w namiotach;
6. Prowadzenie punktacji zastępów;
7. Nadzór nad stałymi elementami obozowania – przede wszystkim odpowiednią ilością czasu na higienę osobistą;
8. Ogólna kontrola nad upływającym czasem – w tym pobudką, cisza poobiednią i ciszą nocną.

Dziś oboźny harcerski najczęściej odpowiada więc za organizację drużyny, jest także “ustami” drużynowego. Wcale nie jest to jednak jego najważniejsza rola.

Pierwszy po drużynowym

Spotkałem się, szczególnie wśród kandydatów na instruktorów, z pewnym niezrozumieniem roli oboźnego. Stosunkowo często wydaje się takiemu świeżo upieczonemu przybocznemu, że bycie oboźnym polega na krzyku (aż do zdercia gardła), gwizdaniu i wydawaniu komend (co większym zapaleńcom wydaje się

również, że powinni odcinać niedopięte guziki i zrywać niedoszyte plakietki, a co gorsza rzucać brudnymi menażkami).

Tymczasem pierwszym i najważniejszym zadaniem oboźnego jest ciągła obecność wśród chłopców. Jest on bowiem swoistym łącznikiem między drużynowym, czuwającym nad realizacją programu, a chłopcami. Pierwszym po drużynowym, tak jak drużynowy, by użyć analogii marynistycznej, jest pierwszym po Bogu.

Oboźny musi więc zdobyć wśród chłopców zaufanie. Dlatego **zanim** odgwiżdże zbiórkę na apel, czy też wymarsz, powinien ubrać się wcześniej w mundur (**zawsze gotowy jako pierwszy!**) i odliczając upływający czas krążyć po namiotach zastępów – pomagając poprawić chustę (krajkę), zauważając niedopięte guziki, przypominając o spakowaniu menażki, podnosząc niezauważone przez zastępy śmieci (oczywiście drużynowy też powinien to robić, ale często pisze wówczas rozkaz, dopina ostatnie szczegóły programu, itd.).

Pomagając chłopcom, oboźny pokazuje, że wcale nie zależy mu na ich publicznym upokorzeniu poprzez wytykanie bałaganu na półce i pryczy. Uświadamia ich, że jego rzeczywistym celem naprawdę jest porządek w namiotach. Demonstruje im, że rzeczywiście zależy mu na ich dobru. Wtedy harcerze nabiorą do niego zaufania, będą do niego przychodzić po radę (na przykład w przypadku konfliktu w zastępie), będą go traktować jak powiernika i mentora.

Dlatego (sic!) oboźny to idealna funkcja dla Waszego następcy, debiutującego w roli przybocznego. Jeśli bowiem przekażecie mu drużynę za dwa, trzy lata, to wśród harcerzy będących po raz pierwszy (czy drugi) na obozie znajdują się jego przyszli zastępowi. Jest to szczególnie istotne w dużych drużynach, w których drużynowy ma ograniczone możliwości kontaktu z poszczególnymi chłopcami z osobna.

Jak przygotować kandydata na oboźnego do pełnienia tej roli?

Fundamentem dobrej współpracy z oboźnym jest planowanie. Jeśli drużynowy ma dobrze zaplanowany obóz (w tym wypadku słowo “plan” rozumiemy jako “terminarz”), może swobodnie powierzyć oboźnemu realizację tego terminarza. Wówczas cała uwaga drużynowego może być skierowana na wychowawczy i programowy aspekt wyjazdu, bo wie że oboźny czuwa nad tym, by drużyna stawiała się na czas na obiedzie, ognisku, a także by wszyscy mieli czas umyć zęby przed snem.

W efekcie oboźny może być bardzo samodzielny, podejmując autonomicznie decyzje kiedy odgwiżdżać odpowiednie zbiórki, ile dać chłopcom czasu na ciszę poobiednią czy “kwadrans” gospodarczy. Trzeba jednak go uświadomić, że sam

musi zadbać, by wszyscy harcerze usłyszeli, kiedy jest zbiórka (nawet ci chwilowo nieobecni), by wszyscy wiedzieli, jakiego rodzaju jest zbiórka (i mogli się odpowiednio przygotować), by wszyscy czuli upływający czas (trzeba dać sygnał kiedy zostanie 10 minut, kiedy zostanie 5 minut, 2 minuty, minuta, 30 sekund).

Dużo trudniej jest wpoić oboźnemu odpowiednią postawę wobec chłopców. Warto jednak zacząć od rzeczy małych i prostych – na przykład tego, by oboźny wiedział, czy wszyscy harcerze już zdążyli zjeść obiad (i czy w związku z tym wszyscy możemy wstać od stołu). Silnym narzędziem jest przykład własny – drużynowy również powinien (szczególnie na początku obozu) postarać się pomóc zastępom przed odgwiszaniem zbiórki na apel i sprawdzaniem porządków.

Warto wreszcie po prostu z kandydatem na oboźnego porozmawiać jeszcze przed obozem, jak widzi swoją funkcję, czy wie, że jest kluczowa dla powodzenia całego przedsięwzięcia. Czasem trzeba mu jasno powiedzieć, że niechlujnie zasłane prycze i niedopięte guziki (a także powtarzane zbiórki) to porażka kadry drużyny, a nie harcerzy.

Polecić mogę również powierzeniu oboźnemu tych elementów programu, które są prostym treningiem. Ćwicząc z chłopcami [musztrę \(dwadzieścia minut dziennie\)](#), rozpisując [nocne](#) i dzienne warty (konsultując się w trakcie tej czynności z zastępowymi), ćwicząc szybkie zbiórki i alarmy mundurowe, oboźny nawiązuje więź z chłopcami i naprawdę zaczyna mu zależeć, by wypadli oni jak najlepiej (także w oczach drużynowego).

Na koniec...

...raz jeszcze powiem, że silna rola oboźnego jest charakterystyczna dla tych mniej "puszczańskich" obozów. Powinna też ulegać zmniejszeniu wraz z wiekiem harcerzy, w końcu dążymy do tego, by wędrowników cechowała raczej samodyscyplina, niż karność (dlatego też w drużynie wędrowniczej nie potrzebujemy żadnych oboźnych).

Prowadzenie drużyny składa się jednak z tysięcy drobnych szczegółów, które można poprawić, dlatego zachęcam Was, by i nad rolą oboźnego popracować, a być może Wasi przybocznicy z własnej inicjatywy zaczną opiekować się harcerzami, zamiast trawić czas w komendzie na telefony, gitarę i inne tego typu rzeczy.

Wreszcie pilnujmy, by oboźny nie zatrzymał się w swoim rozwoju instruktorskim na poziomie trenera musztry, wykonawcy poleceń i kaprała, wydającego komendy.

Powodzenia!

fot. w tle: Jakub Mieleszkiewicz

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.